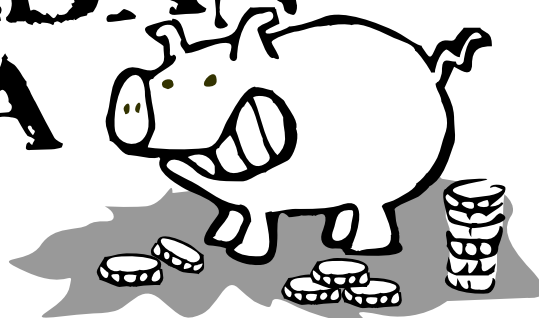


Dopóki nie zrozumiemy jak coś działa, nie potrafimy tego naprawić.

# PUSTY DZBAN SALOMONA



**N**awet najbardziej sumienny kierowca może spowodować wypadek, katastrofę, jeśli pojazd jest źle skonstruowany, szczególnie gdy wady są ukryte. Ratowanie ofiar to rzecz konieczna, właściwa. Lecz zaniechanie wykrycia konstrukcyjnego błędu byłoby chyba zaniedbaniem gorszym niż nie udzielenie bezpośredniej pomocy. Skoro jeden cios siekiery w korzeń wart jest setek uderzeń w odrośla, to poszukajmy strukturalnych źródeł naszej niedoli.

## O MITOLOGII WŁADZ DEMOKRATYCZNYCH

Poszliśmy błędnym tropem Monteskiusza, przyjmując bezkrytycznie jego klasyczny podział władzy na ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Faktycznie podstawowe władze są dwie: naprzód i nade wszystko władza kreowania pieniądza, rozporządzania kredytem finansowym. *Dajcie mi władzę nad kredytem, a wszystkie prawa będę miał za nic*, powiedział baron Meyer Amschel Rotschild. Po wtóre władza informacyjna. Dostęp do informacji i możliwość korzystania ze środków masowego przekazu.

Władze podane przez Monteskiusza mają znaczenie, lecz wobec tych dwóch drugorzędne. Mamy tu więc do czynienia ze swoistą mitologią władzy.

## O SPOŁECZNYM FUNKCJONOWANIU MITOLOGII WŁADZ DEMOKRATYCZNYCH

Przyjęcie Monteskiuszowego schematu doprowadziło do tego, że całe serie katastrof traktujemy jako wypadki przy pracy lub wynik złej woli poszczególnych "kierowców", nie zdając sobie sprawy z ich głębokich strukturalnych uwarunkowań. Zwróćmy uwagę szczególnie na cztery przejawy tego braku rozeznania.

Sprawa pierwsza: uderzająco częste pomijanie w rozważaniach, dyskusjach i sporach na ten temat potęgi największej władzy nad kredytem finansowym. Mamy tu jakby ślepą plamkę w społecznym widzeniu. Patrząc w tym kierunku prawie nic nie widzimy. Bardzo też często nie docenia się doniosłości dysponowania informacją.

Sprawa druga: powszechnie przywiązuje się wielką wagę do zapewnienia demokratycznych mechanizmów tworzenia i funkcjonowania władz drugorzędnych parlamentu, rządu i sądownictwa. Jednocześnie prawie całkiem nie zwraca się uwagi na zupełnie niedemokratyczny sposób tworzenia i funkcjonowania władz podstawowych: kreacji pieniądza i zawiadywania kredytem oraz informacją; władz, które nie pochodzą ze społecznego wyboru.

Sprawa trzecia: mechanizmy tworzenia i struktury władz w tzw. ustroju parlamentarnym (wg Monteskiusza) są szeroko dyskutowane. Orientujemy się też mniej więcej w ich funkcjonowaniu. Natomiast znikoma jest wiedza na temat powstawania i sprawowania władzy nad kredytem finansowym- jak się go stwarza i jak się nim zarządza. To co przeciętny obywatel wie na ten temat, co sądzi o tym ogromna

większość, to na ogół wiedza raczej mitologiczna niż rzeczywista. Wyobraźmy sobie tu sytuację kierowcy posiadającego mitologiczne przekonania o strukturze i działaniu swego pojazdu.

Sprawa czwarta: rozpowszechniony jest pogląd, że obecnie rządzi ekipa "komuchów". Jest to chyba niebezpieczne przeoczenie. W istocie rządzi przecież grupa liberalna o tyle postnomenklaturowa, że rzeczywiście powiązana personalnie, a często nawet rodzinie, zarówno z byłą nomenklaturą PRL-u, jak i z nomenklaturą państw byłego obozu ZSRR. Ale przecież ludzie ci są też powiązani coraz mocniej z międzynarodowymi grupami finansowymi. Czyli: czy pokój, czy wojna, czy komuna, czy kapitalizm interes jest interesem. Jest to grupa ludzi wyznających starą, kapitalistyczną zasadę "maksymalizacji strumienia gotówki", grupa ludzi wołających głośno o restrukturyzację, reformę i prywatyzację, w istocie dążąca do możliwie największej **prywatyzacji zysków** z jak największym **uspołecznieniem kosztów**.

Owo powszechne selektywne zaślepienie wyraża się też w tym, że np. w solidarnościowym projekcie Konstytucji, w rozdziale "Zasady naczelné", w art. 3 mówiło się o władzy zwierzchniej narodu sprawowanej poprzez sejm, senat, prezydenta, rząd i niezależne sądy, przez referenda i obywatelską inicjatywę ustawodawczą. Natomiast ani słowa o władzy finansowej i informacyjnej. To tak, jakby określić kto rządzi środkami transportu, nic nie wspominając w czyich rękach ma być zarząd materiałami pędnymi. Sposób powoływania, organizację i działanie Monteskiuszowych władz, ten społeczny projekt Konstytucja określa **aż w 61 artykułach**. Natomiast na temat skarbu państwa są **tylko trzy** artykuły: art. 108, 109 i 110, bardzo ogólne. Emisję pieniądza omawia **tylko jeden** bardzo lakoniczny artykuł 111, przyznając to prawo wyłącznie Narodowemu Bankowi Polskiemu. O prawie do kreacji pieniądza pozaemisyjnego, bankowego, nie ma najmniejszej wzmianki. Ustala się więc sposób tworzenia pieniądza obiegowego, którym przeprowadza się w Polsce ok. 20% wszystkich transakcji, a pomija się milczeniem tworzenie pieniądza bankowego, depozytowego, czekowego, który służy do przeprowadzania ok. 80% operacji finansowych. Obecnie ten rodzaj pieniądza najbardziej strategiczny dla gospodarki tworzą banki komercyjne, które są w istocie prywatnymi wytwórniami pieniędzy i mają na to pełne przyzwolenie prawa.

Inny przejaw tego rodzaju selektywnej nieuwagi, zaznacza się też wyraźnie w tematyce podejmowanej przez prasę "opozycyjną". Mam wrażenie, że większość autorów zajmuje się tropieniem spraw personalnych, ewentualnie poszczególnymi przypadkami łamania praworządności i aferami. Zaś dyskusje o wychowaniu skupiają się głównie na systemie szkolnictwa, mniej na jego treściach, a jeszcze mniej na telewizji, radiu i prasie. Aprzecież to chyba one najbardziej kształtują świadomość. Tylko bardzo rzadko kieruje się prasowe reflektory na powstawanie i funkcjonowanie samych *struktur grzechu*, z ich *mechanizmami nieładu*. Mam podejrzenie, że ta selektywna nieuwaga jest troskliwie programowana i podtrzymywana; wygląda to na sytuację, gdy prawdziwie wielka grabież dokonuje się dzięki odwróceniu uwagi w kierunku pościgu za kieszonkowcem unoszącym portfel.

Natomiast w prasie związanej z obecnym układem rządzącym liberalno-postnomenklaturowym, spotyka się wiele artykułów przedstawiających procesy gospodarcze i sprawy finansowe w sposób opaczny. Utwierdza się w nich obiegowe mity finansowo-podatkowe (Komu zabrać, komu zwiększyć podatki, aby wam dać? Używanie straszaka inflacji i pustego pieniądza), bardzo wygodne dla "samowolnych władców kredytu" jak ich określa Papież Pius XI w Encyklice *Quadragesimo Anno*.

105. *Najbardziej uderzającym w naszych czasach zjawiskiem jest skupienie się nie tylko samych bogactw, ale także ogromnej potęgi i despotycznej władzy gospodarczej, w rękach niewielu, którzy w dodatku chociaż często nie są nawet właścicielami, lecz tylko stróżami i zarządcami kapitału, mimo to jednak kierują nim w sposób samowolny.*

106. *To ujarznienie życia gospodarczego przybiera najgorszą postać w działalności tych ludzi, którzy jako stróże i kierownicy kapitału finansowego władają kredytem i rozdzielają go według swej woli. W ten sposób regulują oni niejako obieg krwi w organizmie gospodarczym i sam żywioł gospodarczego życia do tego stopnia trzymają w swych rękach, że nikt nie może wbrew ich woli oddychać.* Pius XI, Encyklika *Quadragesimo Anno*, Dokumenty Nauki Społecznej Kościoła, Redakcja Wydawnictw KUL, Fundacja Jana Pawła II i NSZZ "Solidarność", Rzym Lublin 1996, s. 113.

W dziedzinie informacji natomiast PRL-owska politykę jej utajniania i ograniczania zastąpiono obecnie polityką selekcji i szumu nadmiarowego. Polega to na podawaniu wielu sprzecznych interpretacji, często bez dostatecznego poinformowania o samym fakcie którego dotyczą. Szczególnie dobrym przykładem może tu być telewizyjna akcja nadmiarowo-informacyjnej dezinformacji przed referendum uwłaszczeniowym, która doprowadziła wielu *telewizyjnych oglądaczy* do takiego zamętu, że w ogóle zrezygnowali z udziału w referendum.

## O SPOŁECZNEJ SAMOOBRONIE

Naprzód musimy **rozpoznać** główne *mechanizmy nieładu*.

Przede wszystkim: oddanie praktycznie całej władzy kreowania pieniądza w ręce prywatnych instytucji banków komercyjnych. Skutek tego przeoczenia jest taki, że musimy się u nich zaopatrywać w pieniądze kreowane przez nie na zasadzie oprocentowanego długu, w pieniądze bankowe kreowane z powietrza i kropli atramentu, pokryte narodowymi zdolnościami dostarczania dóbr i usług narodowym *kredytem realnym*. Banki komercyjne mogą nam dzięki temu pożyczać na procent nasz własny kredyt narodowy, tworząc zadłużenie, którego praktycznie nie daje się spłacić w całości, więc społeczeństwo musi dalej pożyczać na spłacanie pożyczek, zaciągając tzw. narodowy "dług publiczny".

Drugi najważniejszy kierunek wymagający mocnych reflektorów to sprawa opanowywania przez krajowe i międzynarodowe grupy finansowe mediów. Przekształcanie tych bezcennych środków społecznego porozu-

miewania się w środki "masowego przekazu", w narzędzia socjotechnicznego urabiania umysłów i uczuć odbiorców.

Siekierę trzeba przyłożyć do korzenia: skupić uwagę i energię na odslanianiu, ujawnianiu zasad tworzenia, organizacji i funkcjonowania tych mechanizmów nieładu, na ich odkłamywaniu i rozpowszechnianiu tej wiedzy. Pilnujmy, aby nie myliły się nam główne **funkcje** z pierwszoplanowymi **rolami**. W polityce i gospodarce figury pierwszoplanowe mają z reguły swoich finansowych reżyserów.

W Konstytucji koniecznie winien znaleźć się zapis zastrzegający dla władz ogólnonarodowych nie tylko wyłączność prawa do emisji banknotów i monet, ale także i nade wszystko **wyłączność prawa do kreacji pieniądza bankowego, czekowego, depozytowego**.

Domaga się tego np. Maurice Allais, profesor ekonomii w Paryżu, laureat ekonomicznego Nobla z 1988 r.. Przyrównuje on kreację pieniądza przez banki komercyjne do masowego podrabiania pieniędzy przez stowarzyszenie fałszerzy, pożyczających na procent swoje produkty. Przy czym prawo ściga tylko pozabankowych konkurentów tego finansowego monopolu<sup>1)</sup>. Także papież Pius XI stwierdza w Encyklice *Quadragesimo Anno*, że całkiem słuszne jest żądanie zastrzeżenia dla państwa pewnych rodzajów dóbr jeśli ich posiadanie daje taką potęgę, że ze względu na bezpieczeństwo publiczne nie można jej zostawić prywatnym osobom.<sup>2)</sup>

Również sprawie dostępu i możliwości społecznej kontroli nad publicznymi środkami informacji trzeba w nowej Konstytucji poświęcić szczególnie troskliwą uwagę.

Wygląda na to, że te dwa kierunki trzeba uznać za strategiczne. Musimy skutecznie demaskować ogłupiające nas mity, umożliwiające manipulowanie naszą świadomością, pozwalające trzymać nas w okowach **finansowej** niemożności, gdy tymczasem ogromne rezerwy możliwości **realnych** leżą odłogiem.

Jak to się dzieje, że niespełna połowa sił wytwórczych narodu jest nieaktywna i jednocześnie 40% rodzin żyje poniżej granicy ubóstwa?<sup>3)</sup>

Jak to jest, że prawie połowa możliwości produkcyjnych rolnictwa, przemysłu, budownictwa, wielka część potencjału ludzkiego nie jest wykorzystywana, podczas gdy emeryci i renciści, większość rodzin wielodzietnych, cierpią na podstawowe niedostatki pożywienia, odzieży, dachu nad głową; gdy większość młodych ludzi, małżeństw nie ma nadziei na własne mieszkanie?

Jakaż to dziwaczna sytuacja, że pociąg jeździ w połowie nie zapełniony, bo podobno brakuje biletów w kasie.

Czy dzban narodowego kredytu jest rzeczywiście tak pusty jak nas o tym usilnie przekonują finansowi Salomonowie?

Czy nasza solidarność z ofiarami dziejącej się zuchwałej, legalnej grabieży ma poprzestawać tylko na uzupełnianiu ich niedostatków?

Czyż ratując poszkodowanych mamy pozwolić by rabusie działali swobodnie dzięki naszemu brakowi rozoznania, w informacyjnym cieniu? Pod osłoną finansowych mitów? ■

**Szczęśny Górski**  
Poznań, 14.11.1996

- 1 Maurice Allais, *L'impôt sur le Capital et la Réforme Monétaire*, Hermann, Paryż 1989, s. 169.
- 2 Pius XI, Encyklika "Quadragesimo Anno", Dokumenty Nauki Społecznej Kościoła, j.w., ust. 114, s. 135.
- 3 *Rodziny w Polsce*, Raport Inst. Pracy i Spraw Socjalnych, Warszawa 1995, s. 123-132.

**W JUCHITANIE KWITNIE ŻEŃSKA EKONOMIA**



# MATRIARCHAT NA POŁUDNIU MEKSYKU

Z panią Benholdt-Thomsen dla gazety "Bankspigel" rozmawia Dorothea Walter.

Przypadek sprawił, że profesor etnologii dr Veronika Benholdt-Thomsen znalazła się w Juchitanie, w mieście na południu Meksyku zamieszkałym przez 1000, 000 mieszkańców. Była zafascynowana kobietami, które decydują o życiu tego miasta - i to właśnie tutaj, w kraju "macho". Napisała już dwie książki o tychże kobietach

**Dorothea Walter:** *Jak natknęła się pani na Juchitan i co spowodowało, że napisała pani książki o tymże mieście?*

**Bennhotdt-Thomsen;** Studiowałam kiedyś w Meksyku. Lata później odwiedziłam znów ten kraj. Pewnego dnia zepsuło się moje auto w pobliżu Juchitanu. Wówczas poznałam to miasto i byłam z dnia na dzień bardziej oczarowana tym, co tam zobaczyłam i doznałam. Kobiety tamtejsze cechuje urocza "obfitość" w sposobie zachowania, np. gdy idą drogą, to nie schodzą na bok, lecz idą na wprost. Są bezgranicznie otwarte, serdeczne i ciekawe. Od razu zostałam zaproszona na ważną uroczystość.

**DW:** *Jak duże znaczenie mają tamtejsze uroczystości?*

**BT:** Obchodzenie świąt to dla Juchitan potrzeba życiowa. Utrzymują one w ruchu lokalną gospodarkę i poczucie wspólnoty. W urzędzie gminy zarejestrowanych jest 600 świąt w ciągu roku, z tego 83 w maju, na których spotyka się ponad 60, 000 ludzi. Uroczystości te są też społecznym obowiązkiem. Dają sposobność do dzielenia się tym, co kto ma. Ponieważ szczodrość, hojność zapewnia społeczne uznanie, przeciwieństwo tego jest przyjmowane z dezaprobatą.

**DW:** *Jak doszło do takiego modelu życia, który jest przecież przeciwieństwem panującego wokoło myślenia konkurencyjnego?*

**BT:** Myślę, że polega to na tym, iż w tym społeczeństwie kobiety i archetyp Matki znajdują się w punkcie centralnym, czyli dawanie i chronienie życia jest motywem przewodnim. To kobiety tworzą układy społeczne i ekonomiczne, mają często dzieci z różnymi ojcami, które wspólnie żyją w domu matki. Mężczyźni uprawiają pola, są rzemieślnikami, muzykami, pracują "pod kobiety" a one z kolei zajmują się handlem. Jest to społeczeństwo oparte na matriarchacie nie zataja się tu, nie wypiera pochodzenia od Matki i nie neguje uzależnienia życia od przyrody.

**DW:** *Na jakich kryteriach opiera się ten ustrój gospodarczy?*

**BT:** Najważniejszą instytucją jest bazar. Ogromny budynek, wokół którego wszystkie ulice zastawione są straganami i wszędzie kobiety, kobiety. Ta ekonomia bazuje na regionalnej cyrkulacji towarów i usług. Wysoko cenione są produkty tego regionu. Produkuje się to, co bezpośrednio potrzebne jest do "dobrego życia", przede wszystkim żywność i ubrania. Na bazarze dochodzi też do niezliczonej ilości spotkań, uzgodnień, transakcji, które dla społecznego życia są bardzo ważne. Wszystko opiera się na zasadach wzajemności,

obopólności. I tutaj także święta odgrywają dużą rolę: wymiana towaru, wymiana podarków, oferowanie pomocy, kumostwo, wszystko to odbywa podczas uroczystych spotkań. Ciągłe się coś wymienia. Na konto "obopólności" płyną też niematerialne dobra i cena ich uzależniona jest od społecznych powiązań.

**DW:** *Jaką rolę odgrywa pieniądź?*

**BT:** Abstrakcyjna wartość pieniądza nie przyjęła się tutaj. Ci ludzie w Juchitanie pracują nie po to, by zarabiać, pieniądze, tylko żeby wypełniać swoje potrzeby. Ważne jest jak przebiega sam akt wymiany, jak kobiety w sposób konkretny i dla wszystkich zadowolający się umówią, ugodzą. Dlatego jedyny supermarket w Juchitanie nie mógł przetrwać. Z regałami nie można przecieć poplotkować ani zaprosić go na następną uroczystość.

**DW:** *Czy taka struktura ma szansę bytu tylko w ustronnej prowincji?*

**BT:** Juchitan nie jest prowincją, usytuowany jest właśnie w centrum Ameryki, przy trasie łączącej północ i południe, a więc pośrodku zglobalizowanego rynku. Ci ludzie zachowali swój niezwykły styl życia, ponieważ funkcjonuje ich regionalna gospodarka. Stwierdzono, że przeciętne zaopatrzenie w żywność dzieci poniżej 15 roku życia jest w Juchitanie lepsze niż w USA. Dzieje się tak dzięki kobietom, które trzymają w swych rękach nitki przewodnie gospodarki, kultury, etyki, moralności jako upostaciowania umiłowanej Matki. To jest bardzo interesujące, ponieważ wokoło panują polityczne struktury władzy patriarchalnej, które eksploatują na umór rezerwy surowcowe i niszczą Matkę Ziemię. ■

Artykuł z: "Bankspiegel", 3/2001, zeszyt 179

GLS Gemeinschaftsbank e. G

Postfach 100829 in

44708 Bochum

tel. 0234 57970

tłum. Grażyna Kobielus

34-122 Wieprz 1071

tel. 0-33/872 96 22

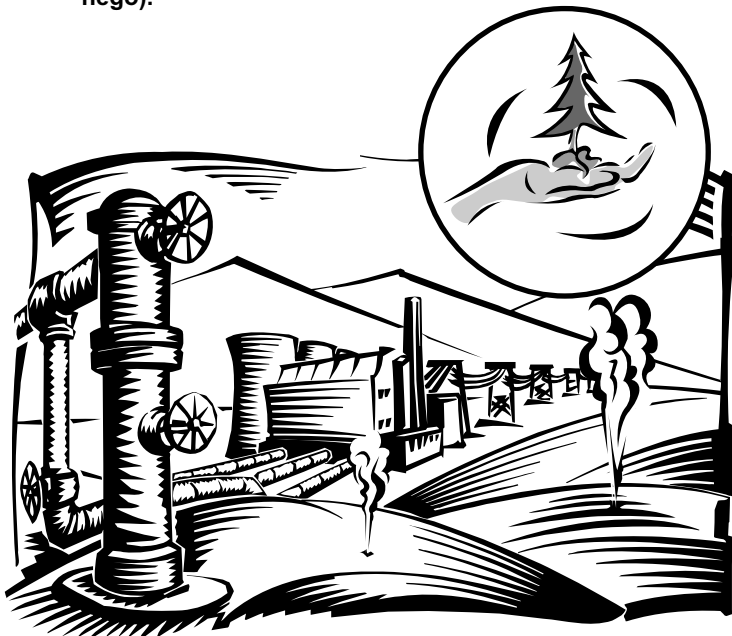
kom. 0-502 523 692

tłumaczka, wraz z mężem Pawłem Kobielusem prowadzi gospodarstwo ekologiczne w Wieprzu koło Andrychowa, oboje są zainteresowani inicjatywami lokalnymi.

W Polsce Ekologiczne Parki Przemysłowe funkcjonują wzorem Wielkiej Brytanii jako Zielone Parki Przedsiębiorczości

# Ekologiczne Parki Przemysłowe

**P**omysł Ekologicznych Parków Przemysłowych<sup>1)</sup> opiera się na partnerskiej współpracy przedsiębiorstw działających na danym terenie, samorządów oraz okolicznej ludności we wdrażaniu działań na rzecz ochrony środowiska. Działania te mają zmniejszyć negatywne oddziaływanie przemysłu na środowisko naturalne, przynosząc jednocześnie korzyści ekonomiczne, m.in. z tytułu wspólnego zarządzania surowcami, energią, odpadami. Współpraca ta ma również wykształcić system, w ramach którego odpady, powstające w jednym zakładzie, będą przekazywane do innego, w celu ich wykorzystania (substytut surowca pierwotnego).



Idea ta została w latach 70-tych XX w. zastosowana w duńskiej miejscowości Kalundborg, gdzie kilka przedsiębiorstw: lokalna elektrociepłownia, rafineria, zakłady budowlane, zakłady farmaceutyczne, miasto i rolnicy nawiązali współpracę, w ramach której odpady z przedsiębiorstw, w tym również i ciepło odpadowe, wykorzystywane były przez inne zakłady i instytucje. Projekt ten bardzo się spodobał i w rezultacie stał się wzorem do naśladowania dla wielu krajów. Idea ta była promowana szczególnie w Stanach Zjednoczonych, gdzie powstały m.in. projekty Riverside Eco-Park w Vermont, SMART Park w Chattanooga, Cabazon Resource Recovery Park w Kalifornii, Londonderry Eco-Industrial Park. W Europie funkcjonuje m.in. Walton Summit i Premier Business Park w rejonie Birmingham w Wielkiej Brytanii, Óko-Tech-Parc w Bielefeld w Niemczech i Eko-Park w Ora w Norwegii.

## POLSKIE REALIA

W Polsce Ekologiczne Parki Przemysłowe funkcjonują wzorem Wielkiej Brytanii jako Zielone Parki Przedsiębiorczości ZPP (*green business park*). Łączą w sobie ideę Eko Parków z zabiegami prowadzącymi do podniesienia konkurencyjności i wizerunku, zarówno firm, jak i terenów przyległych. W kraju funkcjonuje już kilka Zielonych Parków Przedsiębiorczości: ZPP "Kostuchna" w Katowicach,

ZPP "SZYMONY" w Zakopanem, ZPP "Zielona Dolina" w Knurowie, ZPP "Kryształowy" w Tarnowie, Zielona Strefa Przedsiębiorczości "Nad Białą" w Bielsku-Białej. W przyszłości planowane jest powstanie następnych. Jesteśmy ciekawi opinii czytelników zwłaszcza z tych miejscowości.

Najważniejszymi elementami ZPP jest współpraca firm, samorządów, organizacji oraz mieszkańców w dążeniu do wdrażania działań proekologicznych. Bardzo istotnym elementem są zabiegi w kierunku poprawy wizerunku Parku poprzez atrakcyjne zagospodarowanie terenu. Uporządkowanie terenu, nadanie mu nowego charakteru i stylu (wprowadzenie małej architektury ogrodowej, ozdobnych roślin) z pewnością korzystnie wpłynie na wizerunek firmy.

Działalność Parku związana jest z powołaniem jednostki sterującej jego działaniami, np. Komitetu Sterującego ZPP, który będzie decydował o działaniach podejmowanych na terenie Parku. Komitet Sterujący powinien składać się z kilku osób przedstawicieli poszczególnych partnerów lub firmy, która będzie zarządzała całym Parkiem. Odbywające się w ramach tworzenia i funkcjonowania ZPP szkolenia, seminaria pozwolą podnieść świadomość ekologiczną oraz kwalifikacje zarówno kadry kierowniczej, jak i pracowników, wymienić doświadczenia i pozyskać nowych inwestorów.

W Polsce firmy borykają się z wieloma problemami. Nieznajomość przepisów prawa ochrony środowiska, brak wiedzy w zakresie możliwości wykorzystania niektórych odpadów, brak odbiorców odpadów, szczególnie tych, które powstają w niewielkich ilościach, to tylko nieliczne z nich. Zielone Parki stwarzają możliwość pokonania tych problemów wspólnymi siłami, zgodnie z zasadą "duży może więcej". Rozwiązanie powyższych problemów może być realizowane poprzez współpracę kilku firm, czy to przez wzajemne informowanie się o nowościach w zakresie przepisów lub technologiach unieszkodliwiania odpadów, czy też przez poszukiwanie odbiorców odpadów z wspólnym negocjowaniem cen.

Kluczowym elementem każdego Parku jest opracowanie jego studium, które pozwoli odnaleźć zależności pomiędzy zakładami na drodze wytwórcy odbiorca odpadu oraz określić możliwości jego rozwoju. Stworzona strategia gospodarki odpadami powinna się opierać na zasadach "ekorozwoju", uwzględniając ograniczenie ilości powstających odpadów, ich selektywną zbiórkę, wykorzystanie u źródła (w miejscu powstania), zmniejszenie ilości odpadów, a następnie unieszkodliwienie oraz składowanie tych, które nie nadają się do powtórnego wykorzystania. Korzyści, jakie można uzyskać z tworzenia Zielonych Parków Przedsiębiorczości, można podzielić na trzy zasadnicze grupy:

## KORZYŚCI EKOLOGICZNE

- wdrażanie systemów proekologicznych;
- zmniejszenie emisji zanieczyszczeń do atmosfery, wód i gruntu;
- przyciągnięcie firm, które zajmują się technologiami przyjaznymi dla środowiska, np. technologiami wykorzystującymi energię słońca lub wiatru, uzyskiwaniem ciepła z biomasy itp.;
- podniesienie świadomości ekologicznej społeczeństwa.

### KORZYŚCI EKONOMICZNE

obniżenie kosztów działania zakładów przez wdrażanie systemów proekologicznych (możliwość pozyskania środków finansowych z innych źródeł);  
 promocja terenu- przyciągnięcie potencjalnych inwestorów;  
 wzrost wartości terenu;  
 poprawa wizerunku firmy;  
 poprawa komunikacji, dróg dojazdowych do zakładów;  
 właściwe oznakowanie, mające przyciągnąć potencjalnych klientów.

### KORZYŚCI SPOŁECZNE

nowe miejsca pracy;  
 powstawanie terenów rekreacyjnych stworzenie parków technologicznych;  
 podniesienie bezpieczeństwa;  
 pełnienie roli edukacyjnej wobec dzieci i młodzieży w kształtowaniu ich postaw ekologicznych.

**Wynikające z tej inicjatywy korzyści, zarówno ekologiczne, jak i ekonomiczne, zdecydowanie przewyższają zysk, jaki uzyskałby każdy z tych zakładów oddzielnie.**

**Ewa Ćwik**  
 ewa\_cwik@op.pl

Absolwentka Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, biorąca udział w projekcie koordynowanym przez Fundację "Partnerstwo dla Środowiska" w Krakowie pt: "Zielone Parki przedsiębiorczości podnoszenie konkurencyjności firm i obszarów przemysłowych poprzez partnerskie działania różnych sektorów życia społecznego i gospodarczego na rzecz ochrony środowiska"

Fundacja Partnerstwo dla Środowiska  
 ul. Bracka 6/6, 31-005 Kraków  
 www.epce.org.pl

\*) Ecological industrial parks, eco-industrial

## Ekologiczne gospodarstwo wegetariańskie

przyjmuje w okresie prac polowych  
 wolontariuszy chcących pomóc  
 i poznać życie na gospodarstwie.

Adres:

Grażyna, Paweł Kobielus

34-122 Wieprz 1071 Wieprz koło Andrychowa  
 tel. 0-33/872 96 22 kom. 0-502 523 692

Rzecz nie tylko o biznesie i nie tylko o etyce

# Kiedy biznes może być etyczny?

I.

Na postawione w tytule pytanie "kiedy biznes może być etyczny?" odpowiedź wydaje się prosta: biznes jest etyczny, gdy nie odbywa się z naruszeniem obowiązującego prawa, gdy przestrzegane są swobody konsumenckie, szanowana jest zasada gospodarczego *fair play*, etc. Jednak w praktyce nie jest to ani takie proste, ani takie oczywiste. Wiele współcześnie robionych interesów nie narusza bowiem prawa, nie gwałci zasad wolnej konkurencji, nie przeszkadza konsumentowi w swobodzie wyboru, ale wyczuwa się w nich owo "coś", co w rządonym przez twardą logikę i pieniądź świecie nie jest zaburzeniem, ale w świecie sumienia i wrażliwości, zdecydowanie mniej racjonalnym i mniej bezwzględny- jako zaburzenie jest odczuwane. Zachowaniami nieporządnymi w rozumieniu prawa nie będziemy się tu zajmować, bowiem są one tematem nie tyle konferencji o etyce biznesowej, ile praktyki społeczno-prawnej- zachowania takie mają tak wyraziste kryteria oceny, że można je nie tylko wskazać, ale i penalizować. Natomiast od formalnej zgodności jakiegoś działania z prawem i dobrym obyczajem do sprostania wymogom etyki, droga bywa bardzo, bardzo daleka...

Zacznijmy zatem od definicji etyki: jest to "Ogół ocen i norm moralnych przyjętych w danej zbiorowości społecznej (społeczeństwie, klasie lub grupie społecznej, środowisku) w określonej epoce historycznej; synonim moralności". Przypomnijmy też, że etyka jest *nauką normatywną*, tzn. taką, u podstaw której stoją pewne arbitralnie i bez dalszej dyskusji przyjmowane założenia. Na nich buduje się resztę teorii; w naszym kręgu kulturowym najbardziej znanym zbiorem takich założeń jest Dekalog. Jest to i siła, i słabość etyki, bowiem nie istnieje w niej żadna "siła wyższa", która sankcjonowałaby założenia. W naukach formalnych taką siłą jest logika systemu, w naukach eksperymentalnych wyniki doświadczeń a etyka po prostu powiada "to jest etyczne, tamto nie". Próbuje oczywiście powoływać się na autorytety, np. wspomniany przed chwilą Dekalog to prawo boskie, wyższego rzędu, niż to stanowiące przez człowieka. Ale w miarę, jak waha się poziom religijności społeczeństwa, waha się i ranga autorytetu boskiego, więc prawa narzuconego przez boga także. Ostateczną tedy instancją, władną decydować o etyczności, bądź nieetyczności założeń i wynikających z nich zachowań jest zawsze i nieodmiennie człowiek. Dokładniej jego nieświadomione, nie do zracjonalizowania przekonania. Zaryzykujemy twierdzenie, że jądrem etyczności jest zrozumienie tej prawdy, zaś konsekwencją tak rozumianej postawy etycznej- nieuciekanie się do sankcji innych niż ludzki osąd (nie zawsze logiczny i racjonalny) i ludzkie sumienie. Tak rozumiana etyka, widząca działanie etyczne jako wynik wolnego wyboru człowieka, etyka w pełni sformułowana przez Benedykta Spinozę w czasach, gdy rodził się dzisiejszy biznes, przeciwstawia się ostro postawie np. religijnej, w ramach której jakieś siły, pozostające poza ludzką kontrolą, mogą człowiekiem manipulować, lub wręcz narzucić mu swą wolę.

**Kulturze, która sama definiuje się jako racjonalna, teoretycznie bliższa powinna być postawa etyczna.**

II.

W ludzkie sumienie i ludzką zdolność osądu rzeczywistości wbudowane są mechanizmy, które nazwać by można *kompensacyjnymi*. Nakazują one nieufność wobec nadmiernej nierówności ludzi, np. znanego powszechnie faktu, że współcześnie 10% ludności świata dzierży 90% jego bogactwa. W świetle samej tylko dziejowej i ekonomicznej logiki nic w tym złego nie ma: akurat te 10% ludzkości to członkowie tych społeczeństw, które własną ciężką pracą a nieraz i ofiarami dobiły się sukcesu. Nic nie ma zdroźnego w fakcie, że przez tysiąclecia drzemały sobie w ziemi jej bogactwa a dopiero twórcy racjonalnej ekonomii i naukowego światopoglądu nauczyli się je wydobywać i przetwarzać ku swemu pożytkowi. Również fakt, że te bogactwa są na terytorium innym, niż zamieszkiwane przez naukowo-ekonomiczne społeczności, nie jest sam w sobie niepokojący. Ale gdy dla zdobycia owych bogactw używa się armii, zaś na ich wyposażeniu robi się niezły biznes (a przecież to praktyka powszechna!) - sprawa zaczyna wyglądać inaczej. Można oczywiście powiedzieć: ta faza rozwoju ludzkości minęła, dziś owe bogactwa się kupuje, za spore nieraz pieniądze. Zgoda, ale też w wyniku coraz bardziej wyrafinowanego przetwarzania owych kupowanych surowców powstają technologie, które umożliwiają powiększanie nierówności między społeczeństwami, nieodmiennie na korzyść społeczeństw przetwarzających. Naturalny pęd dostawców surowców, aby dorównać poziomem życia nabywcom surowców, powoduje, że społeczeństwa wyżej rozwinięte technologicznie chętnie sprzedają wyroby wysokich technologii, wymagające po nie najtańszym zakupie samych urządzeń technicznych jeszcze kosztownego opłacania ich eksploatacji. Przykładem takich technologii jest motoryzacja, a w czasach nowszych telefonia komórkowa. A przecież na takich właśnie technologiach, które nazwiemy tu roboczo *uzależniającymi* robi się dziś największe pieniądze! Pierwszy z brzegu przykład: kupując nowy lek ratujący życie i zdrowie, którego opakowanie, wystarczające na jakiś czas prowadzenia terapii, warte jest 100 jednostek pieniężnych, możemy mieć pewność, że 60 do 80 tych jednostek to koszty opłat patentowych. Patentowanie odkrywczego pomysłu jest jak najbardziej, ale już fakt, że za sprawą patentowania na terapię stać tylko najbogatszych, etyczne zdecydowanie nie jest, przynajmniej w świetle powszechnie uznawanej etyki zakładającej równość wszystkich ludzi i równowartość ich życia. Etyka domagałaby się refundacji kosztu zakupu takich leków dla osób biedniejszych przez państwo, lub wyspecjalizowane fundacje czy firmy prywatne, ale jak z tym w praktyce jest, wszyscy dobrze wiemy.

Podobnie: formalnie porządnym, ale intuicyjnie nieetycznym biznesem jest przemysł alkoholowy i tytoniowy. Są to biznesy bardzo dochodowe. Wiele działających w tej branży przedsiębiorców, to porządni i szanowani obywatele, wzbogacający płaconymi przez siebie podatkami swoje państwa i utrzymujący niezłe płatne miejsca pracy. Wbrew narzekaniom niedouczonej moralistów, bilans całościowy działalności przemysłów: tytoniowego i spirytusowego jest dodatni, bowiem nie każdy konsument alkoholi to od razu alkoholik, i nie każdy palacz zachoruje jutro na nowotwór płuc. Jednocześnie wpływy budżetowe z podatków od zysku producentów i z akcyzy pozwalają (przynajmniej w teorii) na sfinansowanie wcale skutecznych terapii dla tych, którzy padli ofiarą nałogu. Etyka jednak pyta, czy zamiast leczyć alkoholika, nie lepiej jest nie dopuścić do tego, by się alkoholikiem stał. Zatem: etycznie przemysły te mają racji bytu, ale formalnie wszystko jest w porządku. Wielka jest siła tej "formalnej porządności", skoro wielu ludzi za porządną uznaje przemysł pornograficzny, a nawet odbywają się dyskusje na temat etyki tego biznesu!

Przykład kolejny: za formalnie i logicznie uczciwy uznany jest biznes wyrosły wokół kapitału spekulacyjnego

(giełda, fundusze inwestycyjne, usankcjonowana prawem lichwa bankierska, handel wierzycielnościami), jednak "kompensacyjne" właściwości sumienia nakazują mocno zastanowić się nad faktem, że względny dostatek życiowy wyrosły z uczciwej pracy własnej jest nierównie rzadszy, niż zbytek, czy wręcz przepych, wcale nierzadko powstający w wyniku jednej operacji giełdowej zdanej na ślepy w sumie los, lub w najlepszym przypadku na odrobinę sprytu. Skutki raz rozbudzonej tą metodą chciwości są powszechnie znane i na dłuższą metę nie tylko nieetyczne w subiektywnej ocenie, ale przede wszystkim szkodliwe dla opinii o biznesie jako całości.

Zatem, gdyby do oceny biznesu przyjąć kryteria stricte etyczne, to roboczo jako *biznes etyczny* można by zdefiniować *biznes, który jako źródła zysków NIE WYKORZYSTUJE potrzeb człowieka, których sztuczne rozbudzenie odczuwamy jako nieetyczne*. Byłaby to definicja w pełni zaspokajająca moralistów, sęk jednak w tym, że największe zyski współczesnego świata powstają dokładnie tam, gdzie nasza definicja wskazuje biznes jako nieetyczny: w technologiach uzależniających, w przemyśle używek, w spekulacji kapitałem, w produkcji broni i handlu nią.

III.

Czy nie ma zupełnie możliwości pogodzenia etyki z zajęciem biznesmena, co aż nadto wyraziście widoczne jest w popularnych powiedzeniach w rodzaju "pierwszy milion trzeba ukraść"? Można oczywiście łagodzić kryteria etyczności (a gdzie jak gdzie, ale w biznesie robi się to nagminnie), ale można też zastanowić się nad najgłębszymi przyczynami, które popychają ludzi do śliskich kompromisów, nie tylko biznesowych zresztą. Otóż taki najbardziej ukryty mechanizm współczesnego, racjonalnego podobno świata ery genetyki i internetu jest - religijny. Tak właśnie: religijny, w świetle dopiero co przedstawzonego rozumowania, przeciwny postawie etycznej! Jego początki, a zarazem do dziś aktywny składnik, to rewolucja protestancka, w wyniku której pewna liczba ludzi, według Kalwina i Zwinglego "z definicji" przeznaczona na zbawienie, może zupełnie nie przejmować się resztą, którą niezależnie od jej dobrych uczynków i tak piekło pochłonie. Niezależnie od rzeczywistych intencji proroków chrześcijaństwa reformowanego, tak właśnie jest to rozumiane, bo i Pismo powiada "wielu jest wezwanych, ale niewielu wybranych". Ta idea kolejne ogniwo w długim jak dzieje ludzkości łańcuszku obłąkańczego wynoszenia się jednych społeczności ponad inne dwa stulecia po swoim powstaniu i okrzepnięciu dostała następną narzędną: oświeceniowy bunt człowieka przeciwko potęgze boga i w konsekwencji postanowienie zbudowania rajy tu, na Ziemi. Połączenie protestantyzmu i myśli oświeceniowej dało w rezultacie przekonanie, że ten raj na Ziemi dostępny będzie tylko dla wcześniej "wybranych", czyli w praktyce tych, którzy znaleźli się w zasięgu myśli protestanckiej, niezależnie od formalnie wyznawanej religii. Mimo upadku religijności w czasach Oświecenia, podświadomy zapis pozostał i działa: rajem na Ziemi Bóg obdarzył tylko tych, których wcześniej wybrał, a znakiem, że wybrał jest stopień opanowania przez "wybranych" świata materialnego. Jak narzędną do opanowania świata powstała nauka i pochodna od niej technologia. Nie przypadkiem skupiła się nauka i technologia właśnie w kręgu oddziaływania idei protestanckich i oświeceniowych! Rozwój "naukowej" ekonomii i zasad biznesu na niej opartych jest tylko logiczną konsekwencją omawianego procesu. Najnowszym jego etapem jest coraz wyraźniejsze formowanie się wizji "społeczeństwa 20:80", czyli takiego, w którym 20% ludzi, to ci "wybrani", dostatek i godnie żyjący, mający ciekawą pracę i w niej się realizujący a reszta to "ludzie zbędni", aż chciałoby się rzec "zawczasu potępieni".

W dodatku pozornie zapomniany, ale działający z podświadomości lęk religijny powoduje i w gronie samych "wybranych" coraz ostrzejszą walkę zarówno o zasoby naturalne, niezbędne do rozwoju technologii, jak i walkę o kontrolę nad społeczeństwem żeby "wybranych" nie było zbyt wielu, bo każdy z nich zabiera innym znak dany od Boga, czyli bogactwo materialne. Gdy wyczerpią się możliwości zarabiania etycznego, w rozumieniu naszej roboczej definicji, lęk przed byciem odrzuconym, potrzeba otrzymania znaku w postaci bogactwa, dyktuje sięganie po zyski czepane z biznesów etycznie podejrzanych. Powtórzmy: etyka jest wyborem racjonalnym, lęk zaś jest irracjonalny; jako taki przeważnie będzie silniejszy od etyki.

Jeśli omówiona przed chwilą nierówność proporcji "wybranych" do "potępionych" zaczyna być rażąca (a taka właśnie jest) to nie ma mowy o etyce, można tylko z coraz większym trudem utrzymywać poprawność formalną. Z czasem i tego nie da się utrzymać, więc do głosu dochodzi naga siła; wtedy słyszymy o "strategicznych interesach", "żywotnych strefach wpływów", o zmożach cenowych, o tajnych podziałach rynku, a wreszcie o najzwyklejszych nadużyciach.

Dana przez nas diagnoza wskazuje na bardzo głębokie źródła kryzysu etyki w biznesie. Tkwią one o wiele głębiej niż tylko potocznie rozumiana uczciwość w handlu. Ale też bez ich zdiagnozowania wszelkie próby ucywilizowania patologii kultury trawionej tym kryzysem, to tylko lepsze albo gorsze leczenie objawowe. Chcąc tedy poważnie dywagować o etyczności biznesu, trzeba by jego sanację zacząć od uleczenia ludzkich dusz z lęków równie pierwotnych, jak potrzeba zysku gdyby komukolwiek na tym zależało.

IV.

A zależec powinno. Na naszych oczach następuje kolejna wielka rewolucja w dziejach świata, choć nikt jej nie zadekretował, ani nie powołał komitetów rewolucyjnych. Oto bowiem wciąż jeszcze potężna formacja wyznawców pozytywistycznego mitu Nieograniczonego Postępu, z jej przekonaniem, że uprzemysłowienie, powszechna oświata i wysoki standard życia materialnego są panaceum na dolegliwości naszego świata, formacja kierowana racjonalnym i trzeźwym światopoglądem kartezjańskim- ta formacja niepostrzeżenie ustępuje miejsca nowej, którą nazwiemy tu Religią Biznesu. Jej zawołanie sztandarowe to "Więcej Mocy!" rozumianej tu szeroko: jako znaczenie społeczne, zasoby materialne, wpływy i stopień opanowania świata przez jakiś produkt człowieka, skojarzony marketingowo z określoną ideologią życia. Za najważniejszy miernik mocy tej formującej się klasy władców świata uznać wypada pieniądź bo jest on przecie niczym innym, jak uniwersalną miarą energii opanowanego przez ludzi świata materialnego. Najważniejszy rytuał tej kultury to Święto Transakcji: "chcę aby twój zasób energii stał się moim i na odwrót". Teoretycznie transakcja jest równoprawna, jednak sformułowana jeszcze

przez Karola Marksa teoria wartości dodanej uczy, że nie. Że kto przejmie owa wartość dodaną (marże, koszty praw własności, procent bankowy), ten będzie się bogacił, będzie "lepszy", "wybrany" pewniejszy Zbawienia...

Cywilizacja oparta na Religii Biznesu, w przeciwieństwie do powoli zamierającej formacji "postępowej", racjonalna nie jest. Przeciwnie: na miejsce charakterystycznej dla postawy racjonalnej etyczności, ma ona do zaproponowania w miarę strawnie opakowany lęk religijny, omówiony wcześniej w tym tekście. Ów lęk niesie ze sobą wszelkie znane już z dziejów przekleństwa religianctwa; właśnie zaczyna się kolejna wojna religijna, tym razem na skalę światową. Bo i w islamie bogactwo jest znakiem danym człowiekowi od Allaha a skąd islam ma ten znak wziąć, jeśli większość bogactwa świata zawłaszczyła już judeo-chrześcijańsko-euro-amerykańska konkurencja? Nawet największe bogactwo krajów islamu ropa naftowa wartość ma tylko dlatego, że porusza ona chrześcijańskie elektrownie i pojazdy.

W dotychczasowych dziejach ludzkości człowiek zawsze przegrywał z tajemniczymi niematerialnymi siłami, które, grając na jego lęku religijnym i egzystencjalnym, w końcu pozbawiały go woli i wrzęgały w swoją służbę. Wielkie duchy ludzkości wizjonerzy społeczni, reformatorzy religijni, piewcy potęgi Człowieka pozostali nie wysłuchani. Jeszcze jakiś czas możliwy będzie obłądny wyścig po kurczące się zasoby naszej planety, a potem? Czy damy szansę Etyce- czy i nasi duchowi okupanci w końcu się uduszą, bo wobec końca zasobów do zawłaszczenia i w związku z tym walki na śmierć i życie o te zasoby, wyznawców Religii Biznesu też zabraknie? ■

**Włodzimierz H. Zylbortal**

tel. 0-501 349-844

e-mail: w.zylbortal@eko.wroc.pl

(wystąpienie na konferencji "Czas na EB", zorganizowanej 31.3.2004 przez Naukowe Koło Psychologiczne przy Studium Psychologii i Pedagogiki Akademii Ekonomicznej w Krakowie).

Włodzimierz H. Zylbortal - badacz, popularyzator, filozof. Absolwent filologii polskiej na Uniwersytecie Wrocławskim. Od lat prowadzi badania w dziedzinie dywinacji i psychotroniki, jest także czynnym uczestnikiem ruchu ekologicznego. Publikuje w "Kropki" i ZB, współpracuje z Instytutem Nauk Społecznych krakowskiej AGH. Jest też wykładowcą Studium Psychotroniki im. Juliana Ochorowicza w Krakowie. Od 2002 r. prowadzi Laboratorium Energii Subtelnych niezależną placówkę badawczą specjalizującą się w badaniach w dziedzinie szeroko pojętej psychotroniki. Autor książek i artykułów z dziedziny psychotroniki i filozofii ekologicznej.

Od początku lipca do końca sierpnia rusza w Ustce, ul. Marynarki Polskiej 82, przy kinie "DELFIN"

**Niezależne Centrum Kultury**

**ZRÓB TO U NAS!**

połączone z wegetariańskim barem piwno-przekąskowym.

Osoby chętne do krzewienia alternatywnej kultury zachęcamy do współpracy.

Jeśli malujesz, robisz happeningi lub masz coś ciekawego do powiedzenia,

pokazania lub przedstawienia nadmorskim turystom, przyjeżdżaj do Ustki i zrób "to" u nas.

Warunki współpracy są do uzgodnienia.

Jest możliwość darmowego noclegu.

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt

pod numerem 697971113 lub adresem piotrka@go2.pl.